

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halerzy 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halerzy, za każdy następny 40 hal. Nekrologia 40 halerzy, drobne za wyraz 6 halerzy, najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy.

Napoleon jako zdobywca Polski

Jest pomiędzy chwilą obecną, taką, jak Polska ją przeżywa, a napoleońską epoką w jej przełomowych latach — 1806-7 i 1812 — podobieństwo w oczy bijące. Znowu, jak wtedy, olbrzymia katastrofa dziejowa rozgrywa się na ziemi polskiej, przybierając tutaj znowu, jak wtedy, charakter wojny o Polskę — „wojny polskiej”. Znowu kwestja polska staje otworem w całej rozciągłości, podniesiona przez obie strony walczące, niby oręż nowy, moralny i polityczny, równie doniosły jak granaty i karabinowe kule. Znowu strona zwycięska obiecuje nam swobodę, znowu w szeregach „Wielkiej armii” Zachodu biją się polskie Legiony i znowu car fałszywą i obłudną polityką, odziedziczoną po bizantyjskich grekach, usiłuje znieść i rozdzielić Polskę. Znowu, jak wtedy, sprawa państwowości polskiej rozstrzyga się na polach bitew, w gabinetach dyplomatów, w opinii Europy. Podobieństw jest więcej. Tyle niemal, ile nadziei naszych, ile klęsk i niedoli. O wszystkim niemal, co dzieje się dziś, rzecz można: i to już było. Ale warto zastanowić się nad tem — warto, by się zastanowiono nad tem i na obczyźnie — jak oswojadał Polskę „tyran korsykański”, uzurpator, „despota” — Napoleon Wielki.

Odrzuca usuwamy na bok kwestję „ludzenia” Polaków przez Napoleona. Zarzut ten wyrósł w duszach niewolniczych. Jest nietylko niesłusznym — świadczy on jeszcze najczęściej o niezdolności do politycznego państwowego myślenia u tych, którzy go podnosili i podnoszą. O „ludzeniu” raz tylko mogłaby być mowa — kiedy w r. 1796 Napoleon mówił rzekomo Sułkowskiemu, że chce pójść z czasem na czele swej armji, aby wyzwolić Polskę. Jakże mało ważące słowa u młodzieńczego generała, walczącego jeszcze we Włoszech i nie stojącego wcale u steru rządów własnej ojczyzny! Odtąd nigdy nie usłyszą już Polacy z ust Napoleona niczego, co by było obietnicą zawodną. Zawsze natomiast usłyszą od niego twarde słowa realizmu politycznego, wolnego od sentymentu, ale wolnego również od przewrotności i podstępów. Zawsze uzależniał on to, co dla Polaków robił, od konieczności politycznych, od własnej ich energii, poświęcenia i czynu. W tych granicach, nakreślonych z jednej strony przez twarde głosy ogólnie politycznych konieczności, z drugiej przez siłę naszego wystąpienia, stopniowo i częściowo wyzwalał Polaków w r. 1807, 1809, 1812. Zawiódł nas o tyle tylko, że został zwyciężony i przegrał naszą sprawę wraz ze swoją własną. Z większą słusznością można Napoleonowi zarzucić brutalną bezwzględność zdobywcy, z jaką nieraz obchodził się z nami; rujnąjącą eksploatację kraju na rzecz Wielkiej Armji i Cesarstwa; natrętą i nieżyczliwą kuratelę nad Polską jego generałów i agentów. Pod tym względem był Napoleon podobny do wielu innych zdobywców różnych epok.

A przecież należy podnieść w działaniu Napoleona w Polsce jeden rys znamieny dla tamtej epoki i tamtego wielkiego człowieka. Unika on ostatecznego angażowania się w naszą sprawę; nie chce, nawet w r. 1812, „ogłosić” państwa polskiego „od morza do morza”; podporządkowuje nieraz sprawę naszą ogólnym interesom politycznym; eksploatuje nas ekonomicznie i — rozumie się — wojskowo; nie dowierza nam i nasyla na nas swych pólstratów cywilnych i wojskowych. Wszystko to prawda. Jednocześnie jednak z chwilą stanięcia swych wojsk na ziemi polskiej stwarza fakt dokonany: popiera zmartwychwstającą państwowość polską, zmartwych-

wstającą nietylko jako wojsko, lecz także jako rząd polski. Dość wspomnieć organizowanie się Wielkopolski w r. 1806, nawskroś samodzielne, insurekcyjne, dokonywane w pełnym toku wydarzeń wojennych. Na tę samodzielność powstającej Polski kładzie Napoleon nacisk; nie chce w niej mieć obszaru okupowanego i nie lęka się polskiego samorządu w obszarze etapowym armji; staje odrazu wobec Polski, jako protektor i sprzymierzeniec wobec słabego, lecz samostannego sojusznika. Dlatego, zamiast dać Polsce francuskiego general-gubernatora, stwarza polską komisję rządzącą i zarząd kraju oddaje polskim „dyrektorom” o funkcjach ministrów, podkreśla zaś samodzielność Polski, ustanawiając swego posła przy jej rządzie. Dla zmartwychwstania Polski szuka form według jego mniemania nawskroś tradycyjnych i narodowych; w roku 1806 każe zwołać „pospolite ruszenie”, w r. 1812 każe zawiązać „konfederację”. Szuka wodza nawskroś narodowego: ogląda się za wrogim mu, nieprzejednanym republikaninem Tadeuszem Kościuszką.

Najdonioślejszym właśnie dla wyzwajającej nas polityki Napoleona był jego stosunek do polskiej siły zbrojnej. Pokąd legie polskie — włoskie i naddunajska — na obczyźnie się formowały, jako zbrojna reprezentacja narodu, stosunek swój do nich podporządkowywał całkowicie potrzebom chwili; gdy tego zażądała jego polityka pokojowa po Lunewille'u, doprowadził do ich zamiany w półbrygady francuskie i włoskie, wysłał dwie z tych półbrygad na drugą półkulę. Nie był człowiekiem sentymentu, a krew kilku tysięcy Polaków, przelana pod jego komendą, nie mogła zaciężyć na sercu wodza, nawykłego już do wielkiego przelewu krwi. W r. 1806, u progu wojny, znowu postanowił zużytkować militarnie jeńców i zbiegów polskich; postanowił stworzyć Legję Północną, pozbawioną zresztą tego narodowego i politycznego charakteru, który miały legie dawne. Dobrał odpowiedniego komendanta do tej legji: starego, mężnego osobiście generała Zajączka, oddanego bałwochwalczo Cesarzowi i Francji, posłusznego ślepo, lecz tylko francuskiej komendzie, wiecznie podejrzującego własnych rodaków, a zwłaszcza swych polskich rywali, o brak lojalności względem Cesarza i Francji, wiecznie skorego do oskarżeń; tego Zajączka, który dużo później, będąc już komendantem drugiej legji polskiej, jeszcze będzie się uważał za francuskiego, nie zaś polskiego generała. Zajączek był w tym momencie odpowiednim wodzem Legji Północnej, mającej służyć wyłącznie Cesarstwu. Ale gdy wojska francuskie stanęły na granicy ziem polskich, Napoleon stanął odrazu na innym stanowisku. Postanowił stworzyć polską siłę zbrojną. Z pełną świadomością, że stwarza doniosły fakt polityczny, stał do Polski Jana Henryka Dąbrowskiego. Stał go z ustnym tylko rozkazem, ale dał mu nieograniczone poparcie w materiale wojennym i broni. Jasności i śmiałości celu odpowiadały środki użyte i wybór człowieka, twardego żołnierza Polski już porozbiorowej, genialnego improwizatora armji, obdarzonego wolą niezłomną i żelazną konsekwencją w działaniu, tego samego, którego dotychczasowa służba przygotowała kadry do powstającej siły zbrojnej i przygotowała umysły do nadchodzących wydarzeń. Napoleon rozumiał, że skoro wojna stała się „wojną polską”, nie może być już mowy o kilkutyśięcym „wojsku posiłkowym” (troupe auxiliaire), że dla związania narodu polskiego ze swoją sprawą stworzyć trzeba silne narodowe „wojsko sprzymierzone (armée alliée) nie pod komendą francuską, ale własną. Zezwalał na dyktatorską władzę Dąbrowskiego, na pobór przezeń przymusowy

byłych wojskowych polskich, na przymusową rekrutację ludzi i koni, na rozpisywanie i pobór podatków. A kiedy usunął Dąbrowskiego na plan drugi, to nie po to, by zahamować rozpęd ruchu narodowego, ani po to, by go zastąpić jakimś francuskim generałem; stawiał Napoleon na czele polskiej siły zbrojnej księcia Józefa Poniatowskiego, jako wodza ostatniej armji państwowej za niepodległej Rzeczypospolitej i jako głównego — obok Kościuszki — reprezentanta tradycji armji polskiej, przez co tem silniej stwierdzono narodowy i twórczo-państwowy charakter nowego wojska polskiego. Wiedział Napoleon, że istnienie tego nowego wojska sprzymierzonego zobowiązuje go politycznie i czuł się moralnie związany w sprawie polskiej; nie wahał się jednak doprowadzać tego wojska, w dużej mierze na koszt Francji, do najwyższej osiągalnej liczebności i siły.

To są fakty, które pomimo wszelkich szykan i zdzierstw, jakich Polska w dobie napoleońskiej doznała, odbierają działaniu Napoleona względem Polski wszelkie znamię małostkowości. Działania te odznaczają się stanowczym dążeniem do stworzenia w Polsce faktów dokonanych; państwa polskiego, reprezentowanego przez silny rząd własny i liczną armię. Chcąc wyzwalać, u mi a ł Napoleon wyzwalał.

Dr. Marjan Kukiel.

Najmłodszy bohaterowie walczące Polski

Dochodzi nas wzruszająca do głębi wiadomość o bohaterskiej śmierci 2 młodzieńców-skautów-legionistów, którzy z oddziałem swoim wyruszyli wraz z VI pułkiem Legionów polskich na pole walki.

W bitwie o dworek pod wsią K... padł plutonowy Mieczysław Kalusiński z Łodzi liczący lat 18, i Adam Przybylski z Pabjanic liczący lat 17.

Ofiarny duch Polski powiódł ich w śmierć, gdzie błogosławić im będą cienie dziadów i pradziadów poległych za tę samą sprawę zmartwychwstania polskiego.

Stwierdzili czynem szlachetnym i rycerskim wolę pokolenia swego — zostaną w chlubnej pamięci narodu, że za Polskę dali świadectwo przed światem naszych pragnień nowej ery, wolnej przyszłości.

Cześć i sława im!

W tej samej bitwie pięciu innych skautów-legionistów odniosło rany: patron skautów-legionistów Karol Michalski, Witold Żarski, Stefan Malbrocki, Kazimierz Sobczak i Lekston.

O nastroju w oddziale młodych żołnierzy świadczy następujący list jednego ze skautów, pisany do rodziców; list prawdziwie żołnierski, swym lakonizmem i spokojem. „Kochani Rodzice! Jestem zupełnie zdrow. Proszę się o mnie nie niepokoić. Moskale przed nami się cofają. Dostaniemy za parę dni słuszny odpowiedź. Z oddziału naszego ubyłoby dwóch: Mietek Kalusiński i jeden kolega z Pabjanic. Reszta dobrze się czuje. Całuję wasze ręce. Lucjan.

Konferencje dyplomatyczne w Berlinie

Berlin (w. wł.). Z kół poinformowanych donoszą, że konferencje austro-węgierskiego ministra spraw wewnętrznych hr. Buriana z kanclerzem Rzeszy nie miały ściśle określonego tematu, lecz terażniejsze i przyszłe problemy, w których zarówno Niemcy jak i Austro-Węgry są zarówno zainteresowane. Na konferencjach tych nie miały być i nie zostały też podjęte jakie-

kolwiek uchwały. Wykazały one jednak, że między Wiedniem a Berlinem panuje bardzo korzystna zgoda w poglądach na sprawy dojrzewające już do rozwiązania.

Znowu wieści o dymisji Sazonowa

Kopenhaga (w. wł.). Z Petersburga znowu nadchodzą wiadomości, że dymisja Sazonowa nastąpi jeszcze w tym tygodniu. Zamierzona przez Sazonowa jazda do Londynu w celu rozmowy z Grey'em nie przysłała do skutku z powodu odmowy Grey'a, który oświadczył, że nie chce pertraktować w ważnych sprawach z ministrem, pełniącym jeszcze tylko pozornie swój urząd.

„Największe nieszczęście“*)

Temi słowy określił dzisiejszy stan rzeczy przewidujący autor książki, wydanej przeszło 30 lat temu. „Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego“ ukazały się w roku 1882-gim. Autor, mając na myśli możliwość bliskiego konfliktu zbrojnego między Rosją a Austrią i Niemcami, nie przypuszczał zapewne, że moment ten odwlecze się na tak długo; jeszcze mniej się spodziewał prawdopodobnie, że jego obawy i przewidywania w stosunku do własnego społeczeństwa zaledwie drobnym będą musiały ulegć modyfikacjom.

Obawiał się wówczas wybitny publicysta z obozu ugodowców warszawskich, ukrywający się pod pseudonimem Stanisława Z... iż „brak gotowego zastępcy mężów do wybrania kierunku politycznego uprawnionych, zagrozi Polsce dwiema klęskami publicznymi, klęskami najcięższymi z tych, jakie spaść mogą na naród wśród każdego wielkiego zdarzenia dziejowego: r o z d w o j e n i e m, lub a n a r c h j a“. Nie mógł oczywiście wówczas autor przewidzieć, że powstanie Duma petersburska i że naród polski będzie w niej posiadał własną reprezentację; trafnie wszakże orzekł, że świadomość wszystkich sprężyn polityki międzynarodowej jest i będzie niedostępną pod rządami rosyjskimi nawet dla osób, zajmujących stanowiska wydatne i na pozór uprzywilejowane. Obawiał się zaś wobec tego powstania tajnych komitetów, wytworzonych doraźnie, złożonych z żywiołów zapalnych, egzaltowanych, nie umiejących się rachować z rzeczywistością.

Obawy te się sprawdziły w całej ich rozciągłości. Posłowie polscy w Petersburgu wykazali zupełny brak zdolności do orjentowania się w sytuacji i odegrali rolę owych „magnatów“, którzy jak przypuszczał autor, zechcą w razie wojny prowadzić politykę osobistych interesów i sympatii, starając się za sobą pociągnąć ogół. Nastąpiło więc rozdzielenie jedna z klęsk przepowiadanych.

Obecnie, gdy reprezentacja poselska została odcięta dobrowolnie od kraju, znikły nawet te pozorne różnice, jakie wytworzył czas w ciągu tych kilkudziesięciu lat, dzielących nas od chwili napisania książki. Są tylko komitety tajne nie mające dostatecznego wpływu, społeczeństwo zaś, pozbawione wszelkiego kierunku, bliskie jest stanu a n a r c h j i. Nie uniknęliśmy więc i drugiej klęski.

„Największe nieszczęście“ się stało. Nie sposób wszakże poprzestać tylko na stwierdzeniu tego smutnego faktu. Myśl szuka ratunku i za przykładem autora „Porozbiorowych aspiracji“, zwraca się mimowoli ku Galicji, ku jednemu ciału, które stało się w tej przełomowej chwili na wysokości zadania.

Pragnął publicysta, nie odrzucający możliwości ugody z Rosją, aby z Koła polskiego w Wiedniu właśnie wyłoniła się jakaś instytucja, „urzędująca jawnie w granicach mocarstwa, z którym polacy pragnęliby połączyć swe losy i stamtąd znosząca się ze wszystkimi warstwami społeczeństwa, podległego mocarstwu przeciwnemu“.

Rola ta przypadła w udziale Naczelniemu Komitetowi Narodowemu. W nim się ześrodkowała myśl polityczna, obejmująca całość interesów narodowych polskich, z jego łona wypłynęły ogólnonarodowe dyrektywy. Ze społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim nie spełniło swego obowiązku — tak jak go określił wówczas autor — przyjęcia i wykonania powziętej przez ciało kierownicze decyzji, to należy przypisać nie tylko brakowi karności politycznej, lecz w znacznej mierze również utrudnionym warunkom komunikacyjnym i wynikającej stąd niemożności bezpośredniego kontaktu.

*) Niniejszy artykuł, jakkolwiek nie w zupełności piszemy się na wszystkie wywody i argumentację szanownego autora n-mieszczamy jako głos zasadniczo słuszny i trafnie ujmujący sprawę. Red.

Dziś, dzięki przesunięciu linii wojsk walczących stosunki te uległy zmianie na lepsze, nie o tyle wszakże, by pomiędzy całością społeczeństwa polskiego z dawnego zaboru rosyjskiego a NKN mógł się zadzierzgnąć węzeł ściślejszej łączności. Kordony okupacyjne utrudniają to naturalne zadanie, wytworząc sztuczne podziały.

Jednocześnie wszakże rozszerzeniu i umocnieniu wpływów NKN w Królestwie stoi na zawadzie jednostronny — pod pewnym względem — jego skład osobisty. Dopóki Królestwo pozostawało pod rządami rosyjskimi, naturalną rzeczą było, że NKN miał charakter przede wszystkim przedstawicielstwa faktycznego Galicji, podkreślając jedynie swe aspiracje ogólnonarodowe. Z chwilą jednak, gdy przeszkody zewnętrzne upadły, gdy NKN może i powinien rozszerzyć swą kompetencję, zajmując stanowisko, które mu sama nazwa wyznacza, dotychczasowy jego skład nie odpowiada już zmienionym warunkom i musi ulegć przekształceniu, a raczej uzupełnieniu przez przedstawicieli również Królestwa Polskiego.

Trudność, która się tu nasuwa, a polegająca na niemożności przeprowadzenia legalnie wyborów do NKN na ziemiach polskich, okupowanych przez państwa centralne, dała by się usunąć w sposób może nie zupełnie poprawny, jedynie wszakże możliwy, mianowicie przez kooptację nowych członków do NKN.

Byłoby o wiele lepiej, gdyby Królestwo Polskie mogło wytworzyć instytucję analogiczną do NKN i z obu tych ciał dopiero powstało jedno wspólne, najwyższą władzę piastujące. Ale trudno się ludzić co do możliwości takiego załatwienia sprawy. Przy obecnym rozbiu i dezorganizacji społeczeństwa polskiego w Królestwie wszelkie próby stworzenia jednolitej reprezentacji z góry muszą być skazane na niepowodzenie. „Największe nieszczęście“ czyli rozdzielenie i anarchja nie pozwala żywić nadziei, by stan rzeczy uległ poprawie sam przez się. Ratunek musi przyjść zewnątrz, a NKN powołany jest jedynie do tej akcji.

Rzecz prosta, że zreformowany w sposób powyższy Naczelny Komitet Narodowy stać się powinien instytucją absolutnie samodzielną i niezależną od jakichkolwiek czynników postronnych i wpływów dzielnicowych. Jako ciało kierownicze ogólnonarodowe musi posiadać dostateczny autorytet i powagę, by zając stanowisko moralnego Rządu Narodowego, licząc się jedynie z nakazami własnego sumienia i odpowiedzialnością przed potomnością.

NKN ma zadanie o tyle łatwiejsze, że reprezentuje wszystkie niemal kierunki społeczno-polityczne Galicji, daje więc gwarancję, że przy kooptowaniu przedstawicieli Królestwa nie będzie się powołał względami stronnictwami. Upada więc z góry zarzut jednostronności składu przyszłej naczelnej władzy narodowej.

Zażegnanie rozdzielenia i anarchji jest sprawą tak pilną i ważną, że wszelkie wątpliwości i zastrzeżenia przeciwko powyższemu sposobowi reorganizacji NKN muszą ustąpić.

Salus reipublicae suprema lex esto!

Ludwik Abramowicz.

Grecja zamierza rozbroić serbów i ich sprzymierzeńców

Wiedeń (T. B. K.). „Echo de Paris“ donosi z Aten: Minister finansów Dragunis oświadczył kilku dziennikarzom, że dyplomacja grecka z zaniepokojeniem rozważa ten wypadek, że serbowie i ich sprzymierzeńcy zostaliby przez wojska bułgarskie, austro-węgierskie i niemieckie zepchnięci na terytorjum greckie. W wypadku tym Grecja, w następstwie swej neutralności byłaby zmuszona rozbroić serbów i ich sprzymierzeńców.

Grecja przed decyzją

Lugano (w. wł.). Z Aten donoszą: W dyplomatycznych kołach panuje pewne wzburzenie. Odbyła się tu wczoraj rada ministerjalna, na której obecny był szef generalnego sztabu Dusmanis. Co do rozwiązania Izby nie powzięto jeszcze postanowień, jednakże przedmiotem obrad były bardzo ważne kwestje.

Angielskie doniesienia z Salonik

Saloniki. B. Reutersa donosi: „Front angielski w Serbji, który widocznie został wzmocniony, posunął się ku północy. Przez to zostało także ułatwione posunięcie się naprzód francuzów. Z północnej części Serbji wciąż jeszcze niema pewnych wiadomości. Jest jednak rzeczą jasną, że tę część kraju nale-

ży uważać jako straconą. Są atoli przynajmniej widoki, że południowa część kraju utrzyma się, co zawdzięczyć należy współdziałaniu sprzymierzonych i odbywającemu się w porządku odwrotowi serbów, który przypomina swą zrezygnacją odwrót rosjan w Polsce.

Anglicy rozpoczęli budowę nowego wielkiego obozu o 10 km. od Salonik.“

Anglja troszczy się o Egipt

Zurych (w. wł.). Z Londynu donoszą, że Rada ministrów postanowiła wysyłkę dalszych 100.000 wojska do Egiptu.

Briand o sytuacji na Bałkanie

Jak donosi Unja telegraficzna, na posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych oświadczył Briand między innymi, co następuje: Rząd francuski żywi przekonanie, oparte na pewnych podstawach, że rząd serbski, mimo niekorzystnego położenia militarnego nie nosi się z zamiarem zawarcia odrębnego pokoju z państwami centralnymi. Wszelkie tego rodzaju pogłoski są fałszywe. Gdyby dalsze obsadzenie kraju przez nieprzyjaciół zmusiło rząd serbski do zupełnego opuszczenia kraju, to rząd serbski pójdzie za przykładem rządu belgijskiego i skorzysta ze znanej gościnności Włoch.

Prawdą jest, że czwórporozumienie lądując wojska w Salonikach, liczyło pierwotnie na pomoc Grecji, jak również prawdą jest, że skutkiem tego zamierzano pierwotnie wylądować tylko 150.000 wojska, które zaofiarowano Grecji jako nawiązkę za ubytek kontyngentu serbskiego. Jednak ten plan już dawno zmieniono. Wszelkie cyfry, dotyczące siły korpusu ekspedycyjnego, podawane w prasie francuskiej i zagranicznej, są zupełnie fałszywe. Liczba wojsk, które już wylądowały i jeszcze mają wylądować, musi być, z konieczności utrzymana w tajemnicy. W każdym razie będzie korpus ekspedycyjny dość silny, aby mógł przeprowadzić ważne operacje bez obcej pomocy.

Rządy państw czwórporozumienia dalekie są od czynienia zarzutu Grecji z powodu jej niezupełnie zgodnego z programem stanowiska. Ustąpienie Zaimisa i powołanie Skuludisa na prezydenta ministrów jest bezwątpienia dyplomatycznym sukcesem czwórporozumienia. Ministerjum Zaimisa podnosiło rozmaite wątpliwości z powodu walk rozgrywających się na granicy grecko-bułgarskiej. Ministerjum Skuludisa nie podziela tych wątpliwości i pod żadnym względem nie narazi czwórporozumienia na niespodziewane trudności. (Jak na innym miejscu donosimy, Briand zawiódł się, ponieważ i rząd Skuludisa podnosi te same wątpliwości i to w formie energicznej a dla czwórporozumienia wcale nie korzystnej. Red.)

Z żałobnej karty Legionów

Ostatnie walki 6-go pułku Legionów polskich nad Styrem pochłonęły nowe ofiary, nowe imiona bohaterskich bojowników o Niepodległość Ojczyzny krwawymi zgłoskami wpisały się na kartach dziejowych narodu. I giną ci najszlachetniejsi, najwaleczniejsi synowie Polski, lecz giną z wiarą, że trud ich i krew nie idzie na marne, gdyż bohaterskie zastępy Legionów zyskały sobie uznanie u wszystkich, nie wyłączając nawet wrogów.

Odchodzą od nas, lecz odchodzą nie całkiem: oni żyć będą zawsze, gdyż trwalszy od spizu pomnik budować im będzie opowieść żołnierska i pamięć narodu.

I oto nazwiska tych dzielnych „szóstaków“, których mogiły spoczęły na niwach Polesia, a nurty Styru szemrzą im wieczystą pieśń.

Podchorąży Władysław Gozdawa Godlewski, syn obywatelskiej rodziny z Lubelskiego, był słuchaczem praw na uniwersytecie warszawskim.

Na pierwszą wiadomość o formowaniu się Legionów przekrada się przez linię bojową i wstępuje do szkoły podoficerskiej, a po chlubnym ukończeniu tejże do szkoły podchorążych, którą opuścił z odznaczeniem w charakterze aspiranta oficera w lipcu b. r.

Przydzielony do formującego się w Rozprze obok Piotrkowa 6-go pułku piechoty, wyruszył z tymże w pole i padł jeden z pierwszych ofiar w ataku nocnym na Kołodę, prowadząc do szturmowi swój pluton X kompanji.

Podchorąży Adam Jabłoński.

Był rezerwowym praporszczykiem armji rosyjskiej. Wstąpił do Legionów jako szeregowiec, przyjęty do szkoły podoficerskiej, jeszcze przed ukończeniem kur-

su został przyjęty do szkoły podchorążych. Wybił się pracowitością i ukończył szkołę z odznaczeniem. Brał udział w bitwie pod Kolodją, gdzie ze swym plutonem zasłaniał odwrót. Zginął w bitwie pod Kostiuchnowką, trafiony pociskiem armatnim.

Cześć pamięci dzielnych!

Komunikat rosyjski

Bazylija (w. wł.). Rosyjski sztab generalny donosi pod datą 10 b. m.: Wojska nasze, które podjęły ofensywę na lewym brzegu rzeki Aa w Kurlandji, założyły fortyfikacje w okolicy Schlocka pod Kenneru i obsadziły także Odinę. W okolicy Jacobstadtu i na zachód od Dźwińska walki nie są tak gwałtowne, jak w poprzedni wieczór. Dalej ku południowi po Prypeć żadnymi zmianami.

W okolicy na północ od Kolków trwa zżarta walka; wszystkie ataki nieprzyjaciela na wieś Huta Lisowska zostały odparte. Ostrzelaliśmy linie nieprzyjacielskie na południowy wschód od wsi Budka (9 km. na zachód od Czartoryska); kiedy się nieprzyjacieli cofnęli, obsadziliśmy tę wieś i lasy położone na północ i południe od wsi. Około południa mieliśmy 50 oficerów i przeszło 2000 żołnierzy w połowie Niemców, tudzież 20 (?) karabinów maszynowych. Oprócz tego wielka liczba nieprzyjacieli potopiło się w Czerniawce. W walce tej dzielnie pomagała nasza artylerja. Nad rzeką Okonką wojska nasze zajęły część rowów nieprzyjacielskich. Dwie próby ataków austriackich w okolicy Zaleszczyk udaremniliśmy.

Kanadyjski humor

Amsterdam (w. wł.). Z Toronto w Kanadzie donoszą, że kanadyjski minister wojny generał Hughes oświadczył, że obejmie ostateczne dowództwo kanadyjskiego korpusu, skoro tylko zacznie się wielka bitwa na froncie zachodnim. „Jest moim zamiarem—mówił Hughes—stanać na czele „kanadyjskich chłopców”, aby poprowadzić ich do ostatecznego marszu na Berlin, który nastąpi prędzej niż się spodziewacie”.

Jeszcze jedna misja Kitchenera

Amsterdam (w. wł.). „Associated Press” donosi z Waszyngtonu: Wedle nadeszłych tu, poufnych relacji, właściwą misję Kitchenera stanowi sprawa indyjska. Panowanie Anglików w Indiach zagrożone jest poważnymi niepokojami i oceniane jest bardzo krytycznie. Kitchener ma przywrócić spokój w Indiach.

KRONIKA

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój dusz współpracowników swoich, poległych na polu chwały: ś. p. porucznika dr. Adolfa Sternschussa, kierownika kancelarii wojskowej — porucznika Józefa Klisiewicza, kierownika oddziału transportowego — chorążego Stanisława Szumskiego, referenta wydawnictw wojskowych i zmarłego w Łodzi emisariusza ś. p. Romana Vogla — urządza Departament Wojskowy N. K. N. w poniedziałek, 15 b. m. o godz. 9 rano w kościele farnym.

— **Hold bohaterom wojności.** Odnośnie do artykułu naszego pisma, zawierającego sprawozdanie z ceremonii zaduszkowych, donoszą nam ze sfer duchownych naszego miasta, że tradycyjna procesja żałobna po cmentarzu szła w tym roku tą samą drogą jaką zawsze chodziła. Natomiast w tym właśnie roku po raz pierwszy zatrzymała się niedaleko krzyża na mogile powstańców i znowione zostały modły za poległych za Polskę. Fakt ten konstataujemy z prawdziwym uznaniem.

— **Uznanie niemieckiego wodza dla legionistów.** W ostatnich walkach na froncie rosyjskim, gdzie odznaczyli się nasi legionisi, wydano następujące rozkazy:

Rozkaz X. korpusu: Wyrażam W. Eksceleńcy i mężnym wojskom moje szczególne uznanie za dzielne i dziarskie zachowanie się I polskiej brygady przy zdobyciu... połączone ze świętym i krwawym zwycięstwem. Sukces osiągnięty niech będzie nową pobudką ku dalszemu przeprowadzeniu zagłady wroga.

Rozkaz zaraz po bitwie pod... Cała grupa armji gen. Gerocka wznosi na cześć Polaków, dzielnych zdobywców... trzykrotne hurra!

Rozkaz z grupy armji gen. piechoty Gerocka z powodu bitwy pod... Wszystkie wojska okazały w bitwie dzisiejszej czynny świątelnik. Pod kierownictwem pełnym rozwagi i przewidującym idą nasze świątelniki wszędzie w ślad za nieprzyjacielem. Stare braterstwo broni Austro-Węgier z Niemcami, z którym złączyli się synowie Polski, dokonało nowych czynów, które na zawsze zapiszą się jako chwalebne karty sławy w historii naszych narodów. **Gerock, gen. piech.**

— **Z żałobnej karty Legionistów.** W szpitalu garuzonowym w Gracu zmarł Karol Piwocki, Legionista 2 pułku, syn szefa sekcji p. Jerzego Piwockiego, który traci już drugiego syna w szeregach walczących. Ś. p. Karol walczył w Legionie od września 1914 roku i przeżył całą kampanję karpacką, podczas której na-

bawił się choroby. Zmarł na zapalenie opon mózgowych. Cześć pamięci bohatera.

— **Pierwszy pogrzeb legionisty we Lwowie.** Onegdaj odbył się we Lwowie pierwszy pogrzeb legionisty, niana i brygady ś. p. Władysława Kady'ego. Pierwszy ten pogrzeb legionisty we Lwowie stał się prawdziwą manifestacją na rzecz tych ideałów, którym ś. p. zmarły tak wiernie służył. Kondukt żałobny poprzedzała kompanja honorowa z oficerem na czele. Za zwłokami, które spoczęły w metalowej trumnie, okrytej emblematami żołnierskimi: czakiem ułańskim, szabłą, burką, postępowały nieprzebrane tłumy publiczności, wśród nich delegacja NKN i Ligi Kobiet, bawiący we Lwowie oficerowie i żołnierze Legionów z majorem Albinowskim na czele, świat naukowy, uniwersytecki, grono najbliższych znajomych, przyjaciół zmarłego i rodziny. Od wrót cmentarnych do grobowca ponieśli trumnę towarzysze broni. Nad grobem, po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, przemówił jeden z oficerów legionowych, oddając hołd należny czynowi i pamięci zmarłego i tej idei, dla której ś. p. Kady złożył swe młode życie w ofierze.

— **Z Wołynia.** Do Warszawy przybył pewien mieszkaniec z Ołyki na Wołyniu. Opowiada on, między innymi, iż z Ołyki udał się do Łucka, gdy go rosjanie powtórnie zajęli. Kiedy znowu Łuck przeszedł do austriaków, udał się pieszo do Warszawy. W Ołyce ks. Radziwiłłów, zebrało się mnóstwo uchodźców-polaków, ponieważ mówiono, że ze względu na stosunki Radziwiłłów, miasto nie ulegnie burzeniu. Oprócz tysięcy polaków, do miasteczka napłynęli uchodźcy z Ostrożec, Młynowa, Myzoczy i Klewania. Z braku mieszkań ludzie spali na wozach. Nadzieje zawiodły. Ołyka została zburzona prawie całkowicie. Z powodu braku żywności wybuchła epidemia, której ofiarą padły przeważnie dzieci.

Kozacy ograbili całkowicie dom rabinów. Rabowali też sklepy i mieszkania.

Wszystkie wsi i miasteczka od Ołyki do Łucka, jak również między Łuckiem a Kowlem, są całkowicie zniszczone. Nigdzie nie widzi się człowieka, ani zwierzęcia. Z bogatego miasteczka handlowego Rożyszcz pozostały zgłiszczca. Włościanie okoliczni zbiegli przeważnie do Żytomierza.

— **Kłamstwa rosyjskie.** „Nowoje Wremja” w numerze 14119, a za nim „Dziennik Kijowski” podały następującą opowieść: „Piszę nam o krwawym starciu między wojskami niemieckimi a kilkudziesięcym tłumem pielgrzymów, który z okazji uroczystości św. Ducha zgrupował się w Częstochowie za zgodą austriackich władz administracyjnych. Komenda niemiecka wydała rozkaz wydalenia wszystkich pielgrzymów. Tłum pobożnych usiłował wtargnąć gwałtem do świątyni. Prusacy rzucili się na bezbronnych. Większa liczba pielgrzymów została poraniona. Zajście to wywołało oburzenie w garnizonie austriackim, który zagroził wyrzuceniem wszystkich Niemców. Groźba poskutkowała. Pielgrzymom pozwolono pozostać przez obydwa święta w Częstochowie i modlić się w świątyni.”

— **Powołanie pospolitego ruszenia w Bułgarii.** Z Sofji donoszą, że rząd bułgarski powołał pospolite ruszenie roczników dotychczas nie służących w armji od 19 do 40 roku życia.

— **Polityka Rumunii.** „Handelsblad” pisze: Zdaje się, że minęła już najspokojniejsza chwila, w którejby Rumunia mogła wziąć udział w wojnie. Skądby zresztą wzięta amunicja, która w tej wojnie jest potrzebna w wielkiej ilości, skoro, gdyby się przyłączyła do czwóporozumienia, zdana byłaby jedynie na Rosję, która sama niema dość bagnetów, aby pokryć własne zapotrzebowanie amunicji.

— **Humor legionowy.** Z gazetki okopowej II Brygady przytaczamy jej część humorystyczną: „Kino „Szopa”. Sensacja! Nowosć! Sensacja!

Przy placu Grand-obijaczy w sali Stow. Łazików. Wspaniałe filmy fabryki Braci Popij i Sp. Co trzy dni nowy program. Program:

1) „Skradziony faszunok”. Wstrząsający dramat na tle życia treniarzy. Pyszny film 863 km., 223 m., 5 dm., 26 cm., 8 3/5 mm. długi.

Osoby: 1. Por. Nebrall. 2. Wawrzek Jużna, ordynans. 3. Oddajrum, sierżant. 4. Janiewicz, plutonowy. 5. Janiewicz, zast. 6. Tenbrał, star. żołn. 7. Długorączka, wartow. 8. Onufry Kanarek. 9. Pepi Dościgał. 10. Mykita Zdohaniatka, zandarmi. Żołnierze, woźnice, konie, mały, woły.

I akt: W magazynie prowiantowym. II akt: Na postoju. III akt: W Rańcy, obok cerkwi. IV akt: W parku żywn. baonu. V akt: W kuchni komp.

2) „W sieci Łazików”. Dramat na tle stosunków kryminalno-zandarmskich.

3) Legionista, jako katarzyniarz.

4) Legionista na kwatrze, czyli tragiczna śmierć koguta.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Drobne ogłoszenia. Sprzedam aparat do sprawiedliwego rozdzielenia faszunku.

Ślepy od urodzenia poleca się władzom wojskowym, jako znakomity obserwator.

— **Skazani za szpiegostwo.** Na murach miasta nalepiono wyrok c. i k. Sądu polowego Komendy Etapów 4 armji jako orzekający Sąd doraźny Obrony Krajowej, którym skazani zostali za szpiegostwo na rzecz armji rosyjskiej i namawianie do szpiegostwa: Edmund Janicki (l. 22) i Stanisław Okowańczyk (l. 20) na śmierć przez powieszenie (w porządku: naprzód Okowańczyk następnie Janicki); Bolesław Ochnio, Józef Kobiłka, Julian Golbiak, Józef Niedziatka, Karol Jaszczuk i Maksymilian Koniak na lat 18, a Zygmunt Kubaczyński na lat 15 ciężkiego więzienia, zastrzonego (z wyjątkiem Kubaczyńskiego) postem raz na miesiąc. Wszyscy skazani pochodzą z gub. lubelskiej, a znajdują się w wieku lat 17 do 22.

— **Na zapomniane groby w Piotrkowie** złożyli: p. d. W. 1 k.; p. Józef Janiszewski 4 k.

— **Na dzieci po legionistach** złożyła p. Zofja Rontalero-wa 50 k.

— **Do dyspozycji Ligi kobiet** złożyli M. Szustrowie 31 k. 80 hl.

— **Na „Herbaciarnię legionistów”** złożył w naszej Administracji 31 k. 20 hl. oficer placu Wąsowicz, oddane mu do dyspozycji przez jednego z dostawców, niechętnego być wymienionym.

Pogrom serbów zdecydowany

Wiedeń. Urzędowo pod datą 12 b. m.

Na całym froncie odbywają się walki pościgowe.

W dolinie Ibaru wzięły wojska niemieckie szturmem Bogulowac i wzgórze po obu stronach tego miasa.

Armja Gallwitza zbliża się do pasma gór Jastrebac.

Zdobycz ostatniego dnia przedstawia się w cyfrze 1400 jeńca, 11 dział, 16 wozów z amunicją i jednego oddziału trenowego.

Armja bułgarska na całym froncie sforsowała przejście przez Morawę.

Nowe daremne ataki włoskie

Po względnie spokojnej nocy rozpoczął się wczoraj przed południem znowu gwałtowny ogień artylerji włoskiej na całym froncie onegdajszej bitwy. I niebawem też zaatakowała włoska piechota przyczółek mostowy Gorycję oraz płaskowzgórze Doberdo. Atak nieprzyjaciela złamał się wśród straszliwych dla niego strat. Nasze wojska dzierżą dalej swoje pozycje silnie i pewnie.

Wypady nieprzyjaciela pod Zagorą i w okręgu Vrsic podzieliły los głównego ataku.

W Dolomitach także atakowali włosi w ostatnich dniach nasze pozycje na szczytach i na stokach Col di Lana—wielokrotnie ale daremnie.

Urzędowe komunikaty naczelnej komendy włoskiej o wydarzeniach w tym okręgu są zupełnie nieprawdziwe i opierają się na fałszywych doniesieniach.

Na froncie rosyjskim

W walkach na północny zachód od Czartoryska wzięliśmy wczoraj 4 ofic. i 230 żołnierzy rosyjskich do niewoli.

Pod Sapanowem odparliśmy kilkanaście ataków nocnych.

Za naszym frontem pod Pudłowem przychwyciliśmy porucznika rosyjskiego 407 pułku piechoty, który ubrawszy się w mundur austriacki przekradł się przez nasze linje w celach wywiadowczych.

Dzikie okrucieństwo rosyjskiego żołdactwa

Oddziały oficerskie stwierdziły, że wojska nieprzyjacielskie stojące nad Korminem na południe od Gasajmówki **dobity naszych rannych, pozostałych na polu walki.**

W tej też okolicy przyłapaliśmy rosyjskich żołnierzy, którzy przebrani w mundury austriackie wybrali się do naszego obozu na podsłuchy.

Komunikat niemiecki

Belin. Urzędowo pod datą 12 b. m.

Pościg za nieprzyjacielem na południe od linii Kraljewe—Trstenik trwa w dalszym ciągu.

W dolinie Rasiny na południowy zachód od Krusewca prą wciąż naprzód nasze wojska, a na wschód od Krusewca dotarliśmy do Ribaru i tuż obok leżącej Ribarskiej Banki.

Wczoraj wzięto przeszło 1700 jeńca i zdobyto 11 dział.

Na rosyjskim froncie sytuacja niezmienną. Tak samo nic istotnego na froncie francuskim—prócz tego, że zestrzeliliśmy tam 3 angielskie dwupłatowce.

Dalsze sukcesy bułgarów

Sofja. Urzędowo donoszą:

Wojska nasze prowadzą pościg za pobitem wojskiem serbskim na lewym brzegu Morawy.

Codziennie odkrywamy w zdobytych miastach nowe trofea wojenne. W dolinie Morawy i wzdłuż linii kolejowej zabraliśmy w ostatnim dniu 4 haubice szybkostrzelne i 8 również szybkostrzelnych dział, kilkanaście karabinów maszynowych, 9 nowych reflektorów oraz 800 jeńca.

„KONKURS“

W poszczególnych gminach obwodu piotrkowskiego są do obsadzenia posady akuserek gminnych.

Do tych posad przywiązana jest stała płaca 600 koron rocznie, tudzież wolne mieszkanie.

Akuszerki gminne są obowiązane udzielać bezpłatnie pomocy ubogim rodzącym i położnicom.

Podania przy dołączeniu dyplomu i świadectwa moralności należy wnosić do c. i k. Komendy Obwodowej w Piotrkowie w terminie do **1 grudnia 1915.**

C. i k. Komenda Obwodowa w Piotrkowie.

Dziś!

Teatr „CZARY“

Dziś!

w Niedzielę 14-go Listopada

HANDLARZE DUSZAMI

wybitny dramat w 6-ciu wielkich częściach

Z CYKLU BIAŁE NIEWOLNICE W AMERYCE.

Wykonanie najlep. artystów amerykań. Napisy na obrazach w jęz. polskim. Szczegóły w progr. i afiszach.

PRZY ZAPOTRZEBOWANIU

różnego rodzaju artykułów chemicznych, farb i innych materiałów, jako to: Olejów maszynowych, olejów roślinnych i świec



prosimy zwracać się z zapytaniem i zamówieniami do firmy:

LOUIS SCHWARZ, WIEDŃ VI., Millergasse 29.

Regularna wysyłka wagonami aż do Krakowa.

C. k. uprzyw. fabryka papieru w Aarnau

EICHMANN & Co.,

Aarnau a/B.
Czechy.

Wiedeń
I. Johannesgasse 14.

Praga
Martingasse 6.

SPECJALNOŚĆ:

PAPIERY: Listowy gruby i dla pisania na maszynach, biały i kolorowy z wodnymi znakami i bez nich. — Do powielania i przezroczy (kalka). — Pocztowy, na bilety, do pisania i do pakowania. — Kancelaryjny, książkowy, do kosztownych wydawnictw i bibuła. — Papier do rysowania, biały i kolorowy w arkuszach i foliach. — Papier na widokówki i wyborowy drukarski dla każdego użytku. — Papier kartonowy biały i kolorowy sklepany i niesklepany. — Kajety szkolne we wszelkich rodzajach.

Żądacie wzorów i cenników od firmy EICHMANN & Co., Wiedeń I. Johannesgasse 14.

Sensacyjny wypadek XX wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak może długoletnie ciężkie

CIERPIENIE PŁUC

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź B. Kolenska, Wrschowitz obok Pragi, Czechy.

2000 pism dziękczynnych

Herbata i likier oddaje mi najlepsze usługi. Polecałam je jak najlepiej.

... maja 1915. **Marja Godlewska.**
... z przesyłki jestem bardzo zadowolona i proszę o ponowną dostawę dodatkową.
... czerwca 1915. **Berta Schmidt.**

F. LORD BIURO TECHNICZNE

KRAKÓW, Lubicz 1.

Skład maszyn i artykułów technicznych, przybory do gorzeń, młynów, cegielni, tartaków, OLEJE mineralne do motorów i maszyn parowych, pasy skórzanego i z siersci wielbłądziej, gaza jedwabna, gurtki, kamienie młyńskie, uszczelnienia do maszyn wszelkiego rodzaju, armatury metalowe, kurki, wodowskazy, płachty nieprzemakalne na wozy i sterty, Pompy, studzienki, sikawki, węże gumowe i parciane do wody, piwa, spirytusu, transmisje i tarcze pasowe, wszelkie przybory elektryczne, prądnicę, motory, przewody, lampy żarowe i łukowe i t. d.
Cenniki, kosztorysy na urządzenie fabryczne i instalacje bezpłatnie

Najpiękniejszą i najwięcej dla palacza wartościową odmianą w paleniu papierosów są bez zaprzeczenia wyrobione z najdelikatniejszych włókien liści morwowych

tutki „MORWITAN“

Palą się równo, dają przy tem dym chłodny. Są w smaku łagodne i przyjemne, uszlachetniają wszelkie gatunki tytoniu. Zaopatrzone są w antynikotynową watę „Wital“, która usuwa szkodliwe dla zdrowia składniki.

Wyrobiane są nie ręcznie, tylko maszynowo. Ten sposób wyrobu jest jedynie higieniczny i w dzisiejszych czasach niezmiernie ważny.

Tym zaletom a nie szumnej reklamie zawdzięczają tutki „Morwitan“ swe powodzenie.

Stanisław Wołoszyński

Fabryka tutek w Krakowie.

Tylko pierwszej jakości!

Wszelkie artykuły w zakres towarów kolonialnych wchodzące po najtańszych cenach, hurtownie i defailicznie poleca

Wojciech Olszowski

KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

Koncesjonowany skład

nafty, benzyny, terpentyny, oliwy maszynowej cylindrowej i wszelkich smarów do automobili, maszyn browarniczych, gorzelnianych, fabrycz.

Hurtowna oraz częściowa sprzedaż artykułów
DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO:

masa podłogowa do froterowania, wosk, benzyna, terpentyna, ściereczki, szczotki, pendzle, tynktury do odświeżania mebli. Wszelkie farby na podłogi, drzwi, okna. Wszelkich wyjaśnień użycia udziela się.

Dla lakierników, malarzy dekoracyjnych pokojowych:

farba fassadowa—patent własny, farby proszkowe, aniliny, pokosty, lakiery, pendzle w największym wyborze i wszelkie inne przybory:

Dla instalatorów elektrycznych, wodociągowych:

wszelkie artykuły w zakres wchodzące.

Dla przemysłu budowlanego:

gips własnej fabrykacji, cement, wapno hydrauliczne, papa, watprof przeciw wilgoci, karbolinum przeciw grzybowi i t. p.

„**POD GANKIEM**“

FR. LENERT w Krakowie

ulica Sławkowska L. 6.

PRZEŻROCZA

do odczytów o powstaniu listopadowem dostarcza na zamówienie

KRAKOWSKA PRACOWNIA PRZEŻROCZY

J. Cieślińskiego

w Krakowie, ul. Krupnicza 7.

Polskie reprodukcje narodowe

z historycznych obrazów oraz POCZTÓWKI z oryginałów sławnych artystów polskich poleca Wydawnictwo

Salonu Malarzy Polskich

HENRYK FRIST

Kraków Florjanska 37.

SANATORJUM

D-ra K. Dłuskiego

w ZAKOPANEM dla chorych piersiowo

otwarte jak zwykle.

Ceny od 10 do 12 koron za mieszkanie wraz z utrzymaniem i opieką lekarską.

Dobry zarobek dla obrotnego człowieka.

Potrzebny agent do ogłoszeń. Warunki w Administracji „Dziennika Narodowego“, Piotrków, Bykowska 71. Ludzie z doświadczeniem będą mieli pierwszeństwo.

epidemiach i wszelkich chorobach zaraźliwych

Mattoniego najskuteczniejszy środek ochrony
Giesshübler szczawa

„Bieżący”

Z Petersburga drogą okrężną dochodzi nas wiadomość, że pod przewodnictwem członka Rady Państwa Koni, odbyło się zebranie obradujące nad zaspokojeniem duchowych potrzeb zbiegów.

Była poruszona sprawa o środkach walki z zaciąganiem kobiet-zbiegów do prostytucji.

Między innymi komisja uznała potrzebę powołania przewodniczek i przewodników dla zbiegów, którzy by pośredniczyli w wyszukiwaniu roboty, mieszkań i t. p.

Jeżeli towarzystwo opieki kobiet zajmie się losem zbiegów-kobiet, postanowiono wyasygnować sumy, potrzebne na zorganizowanie środków walki z prostytucją.

Dalej komisja obradowała nad sprawą udzielenia prawnej pomocy zbiegom i zwróciła uwagę na trudne położenie tych zbiegów, którzy chcieli zrobić testamenty na wypadek śmierci, co w ich położeniu rzecz jest wprost niewykonalna. Komisja sądzi, że punktem wyjścia z trudnego położenia było by stworzenie uproszczonej formy testamentu, specjalnie dla uchodźców. Wypracowanie projektu powierzono członkowi komisji Słozbergowi. W końcu komisja obradowała nad ułatwieniem systemu legitymacji.

Rezolucja komisji uznaje za stosowne, uznanie innych dokumentów w razie zagubienia paszportu, o ile to w każdym wypadku nie będzie sprzeczne z interesami władz wojskowych.

Generalny pełnomocnik opieki nad zbiegami wydał rozporządzenie, żeby podległe mu instytucje wydawały stałe zapomogi miesięczne zbiegom-rodzinom, których członkowie są powołani do armii. Zapomogi żywnościowe będą wydawane na podstawie książeczek udziałowych. Rozporządzenie to dotyczy zbiegów północno i południowo zachodniego frontu.

Piotrogrodzka kolonja angielska z postem angielskim Buchananem na czele zwróciła się do naczelnika miasta z zawiadomieniem o konieczności uporządkowania wydawania obiadów przybywającym do Piotrogradu zbiegom. W punktach wydających posiłek, urządzonych na dworcu warszawskim, za fundusze kolonji, na dworcu warszawskim urządzono punkt posiłkowy, wydający zbiegom 500 obiadów dziennie. Jednak dziennie trzeba wydawać po 1000—2000 obiadów i punkt posiłkowy nie jest w możności zaspokoić zapotrzebowania. To samo dzieje się i w miejskim punkcie posiłkowym na tym samym dworcu. Obserwacja wyjaśniła, że żądania wydania obiadów pochodzą nie tylko od zbiegów, których co dzień przybywa 300—400, ale głównie od najbardziej ubogiej ludności tej dzielnicy.

Nie mając możliwości sprawdzenia, przedstawiciele kolonji proponują utworzyć specjalną komisję z przedstawicieli kolonji, kolejatzy, miasta i administracji, która by zaopatrywała przybywających do Piotrogradu

zbiegów w specjalne kartki na prawo otrzymania obiadu. Urzeczywistnienie projektu prawdopodobnie wkrótce nastąpi.

Ognisko dla dzieci powołanych rezerwistów—inteligentów, urządzone w lokalu kółka artystycznego adwokatów i klubu kobiet (Baskowa 2) zawiadamia, że przyjmuje na siebie obowiązek opieki nad dziećmi zbiegów.

Zorganizowano komitety pomocy zbiegom w Szlisselburgu, Jurjewie, Nowogrodzie, Wyższym Wołoczku i Twerze. Oprócz tego otwarto parę punktów żywnościowych w Twerze, Korczewie, Kimrach i Kalazynie. Projektują założyć i inne punkty.

16 października pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych Plewego odbyło się ogólne zebranie w celu obrad nad zapobieganiem nędzy uchodźców. Uchwalono projekt o rozmieszczeniu zbiegów wewnątrz Rosji.

Zaakceptowawszy przedstawione przez komisję wnioski o podziale środków, zebranie radziło nad rozmieszczeniem zbiegów osiadłych w Połtawskiej i Czernichowskiej gubernji.

Następnie zebranie obradowało nad uporządkowaniem sprawy wysyłania zbiegów kolejami. W dyskusji brali udział: Lykoszyn, Koni, Neudhard, Dymsha, Skirmunt, Lednicki, Święcicki, Fridman, Szczepkin, Chłopun biskup chełmski i lubelski Anastazy i t. d. Podczas dyskusji mówiono o potrzebie lepszego rozmieszczenia zbiegów w wagonach, urzędzeniu baraków dla oczekujących na odesłanie, zaopatrzeniu ich w ciepłą odzież i artykuły spożywcze, o zorganizowaniu pomocy lekarskiej, o ustanowieniu opiekunów w pociągach, o utworzeniu lotnych oddziałów dla zbierania dzieci, które zgubiły rodziców i t. p.

Uchwały zebrania przedłożono do rozpatrzenia komisji pod przewodnictwem ks. W. M. Wołkońskiego (tow. min. spr. wewn.).

Generalny pełnomocnik Ogólnie - ziemskiego związku ks. Lwów zwrócił się telegraficznie do ministerjum spraw wewnętrznych o wyasygnowanie związkowi na pomoc zbiegom 5 milionów rubli.

Na zebraniu w sprawie zbiegów przy Związku miast byli obecni przedstawiciele narodowościowych organizacji i polskiego komitetu.

Na zebraniu poruszono sprawę ewakuowania zbiegów z Moskwy. Przedstawiciele polskiego komitetu wskazywali na niemożliwość utworzenia dogodnych warunków życia w nowych miejscach zamieszkania, gdyż tam niema takich organizacji jak w Moskwie. Jeżeli będzie przeprowadzona ewakuacja, więcej niż 100 tysięcy zbiegów znajdzie się nanowo w rozpaczliwym położeniu. Wszyscy, obecni zgodzili się z argumentami polaków. Pogłoskę o ewakuacji postanowiono sprawdzić w Piotrogradzie.

Jak widzimy, jest to dopiero początek jakichś

starań o zbiegów ze strony rosyjskiego rządu. Wszystko załatwiane drogą długich dysput i korespondencji, ujemnie się odbija na losie naszych rodaków.

Brak funduszy, brak społecznych sił do pracy samodzielnej na tak trudnym polu niesienia pomocy tak wielkim masom nędzarzy, gotuje im wobec zapadającej zimy straszny los.

Najwięcej wyrobione samorządnie i zorganizowane jednostki społeczeństwa i bogaty rząd rosyjski widzą dziś, do jakich rezultatów doprowadziła odgrzebana przez Wielkiego księcia strategja „a la Kutuzow”, a polscy uchodźcy dziś w całej pełni odczuwają dobrodziejstwo rosyjskiej „ewakuacji”...

Oldboy.

Tajemniczy agent dyplomatyczny

Prześladowanie młodzieży uniwersyteckiej w Wilnie, dokonywane w latach 1823—24 przez Nowosilcowa, sprawiło głębokie wrażenie na uczniach szkół litewskich. Chęć niesienia pomocy starszym kolegom, pojęta w najszlachetniejszym, acz wiele naiwnym sposobie, pragnienie utrzymania wielkiej, promiennej myśli filareckiej, wreszcie odwetu prześladowcom—splatały się w jeden łańcuch przyczyn, które wywołały tworzenie się bądź poważniejszych związków tajnych, bądź też chwilowych, nieopatrznych porywów serce i umysłów młodzieńczych. Powyższe pobudki kierownicze sprawiły, że w Krożach, wśród uczniów miejscowej szkoły zawiązano zostało w r. 1823 z inicjatywy Jana Witkiewicza i Cypriana Janczewskiego stowarzyszenie „Braci Czarnych”. Zarówno w zasadach ogólnych, jakoteż w samej nazwie związku kroskiego istnieje pewna analogja do tajnych organizacji studenckich w Niemczech, t. zw. „Schwarze Brüder”. Rzeczono organizację, nazwaną tak od koloru surduta i beretu, zawiązał głośny patryjota-rewolucjonista, Karol Follen, najpierw w Giessen w r. 1815, następnie w innych uniwersytetach niemieckich, sposobem bardzo poufny, pod hasłem purytańskiej czystości obyczajów i zupełnego poświęcenia dla sprawy ojczyzny i ludzkości. W dalszym rozwoju organizacje te przybrały charakter spiskowy, między innymi wystawiano dla najwyższego stopnia wtajemniczonych hasło zgładzenia tyranów. Follen pisał silne i dziwne poezje, jak ową słynną o ówczesnej studenterji niemieckiej dytyrambiczną „Wielką Pieśń”, o potężnym technieniu rewolucyjnym, bądź drukowane potajemnie, bądź w odpisach krążące między całą młodzieżą uniwersytecką Niemiec, a docierające też ukradkiem do Warszawy i bodaj aż do Wilna, gdzie mogły wywrzeć pewien wpływ na młodzieńcze utwory Mickiewicza.

Niepodobna stwierdzić pozytywnie, czy uczniowie kroskiej wiedzieli o roboocie spiskowej Follena. Jednakowoż w poglądach „Braci Czarnych” odnajdujemy pewne analogje do przekonań, szerzonych przez wzmiankowane organizacje niemieckie.

Zadaniem związku kroskiego, nie mającego zresztą żadnych ustaw ani regulaminów, było wspólne czytanie przez członków dzieł historycznych, dotyczących Polski, omawianie przyszłego złączenia „Braci Czarnych” z Fila-

Maławogórski kościół

Rzecz przedziwną widziałem: świątynię zburzoną z strzaskanymi organy, dachem, witrażami... Pierwszy raz tam śpiewano polski hymn ze łzami, tak, że pieśnią buchało w niebo ruin łono...

Żołnierz polski zdrożony pacierz swój odmawia, a wieśniaczek gromada w modłach ręce łamie... wszak to z gruzów wolności powstającej znamię, z pod niewoli nahajek, kajdan i bezprawia...

Świątokradzkie zniszczenie... runęły portale, lecz nad kolumn czołami stoi Matka Boska, niedotknięta kul gradem, które w bitwy szale dziurawiły te ściany... Jak się Ona troska

o tej wieży koronę, co u stóp Jej padła...

Rzecz przedziwną ujrzałem: polskich mąk widziadła...

Józef Andrzej Teslar
legionista

Maława Góra, 30.VIII 1915 r.

MIECZE

Oto na nową sławę,
Oto na sądy krwawe
Wzięliście miecze dziadów rdzawe...
Pomnijcie — te miecze wzięte
Z dalekich krwawych pól,
Gdzie były dzieje poczęte,
Z pieśni, co wciąż jątrzy ból,
By żądze zbudzić święte,
Z dalekich gór, gdzie chrobry król
Rycerstwo ostawił pośnięte.

Więc niechaj ręka miecz ten nosi
Z należną chwałą:
Niechaj żelazo stare rosi,
Aby znaczone pozostało
Rdzy krwawej złotem;
Niech tnie, by jak z pod chłopskiej kosy,
Wrogi się kładły pokotem
W krwawe pokosy.
— Żeby nas syny nie spytały potem,
Czemu nam sił nie stało.

Wacław Denhoff Czarnocki.

NAD PILICĄ

Jest w Polsce jedno czarowne ustronie,
gdzie wojny huczna nie dolata wrzawa —
kędy myśl w cichem odpocznieniu stawa,
i wszystka boleść w ukojeń zmierzch tonie...

Pomnisz?... o zmierzchu... wstrzymaliśmy konie...
pełni tej ciszy, co błękit napawa —
a u stóp naszych Pilica modrawa
tajemne szmery kołta w swem łonie...

Tam — gdyśmy w oną wsłuchali się ciszę
i pili zachwyty duszami czystymi,
zdala... jesiennych szum liści zasłyszę...

Hej! liście, wichrem miotane po ziemi,
wy smutków moich wierne towarzysze,
przeccz mnie wołacie w dal, płaty krwawemi?!

Koło — w listopadzie 1915.

Józef Maczka
legionista.

retami, wreszcie, jako najbliższy przedmiot działalności, wystawiono obmyślenie sposobów przyjsia z pomocą uwięzionym w Wilnie studentom. Ten ostatni, najważniejszy podówczas cel „Braci Czarnych“, znalazł najgorętsze poparcie ze strony Janczewskiego, który zapewne jeszcze przedtem był coś niecoś wiedział o Promienistych, bądź od Mickiewicza, dawnego swego nauczyciela, bądź też, już po przeniesieniu się ze szkoły kowieńskiej do Kroż, od Jana Sobolewskiego. W tej czystej, istic młodzieńczej i nad wyraz szlachetnej pobudce ujawnia się cały charakter bezinteresownej i ofiarnej młodzi kroskiej. Łącząc się idejowo z ruchem filareckim, „Bracia Czarni“ pragnęli podzielić ciężką dolę swych ukochanych poprzedników. Na jednym z posiedzeń postanowiono wywołać zamieszki w szkole kroskiej, następnie zaś w innych zakładach naukowych na Litwie, aby „zwiększyć liczbę winowajców i złagodzić w ten sposób karę Promienistym“, wychodząc bowiem z założenia, że „im więcej winnych w tem samym wykroczeniu, tem mniejszą będzie kara“ i że „zamieszki, wywołane przez nich w Krożach, przyczynią się do polepszenia doli całego kraju“.

Zamiaru swego „Bracia Czarni“ usiłowali dopiąć przez rozlepienie w Krożach wierszy patriotycznych, oraz rozesłanie listów do uczniów i niektórych obywateli miejskich. Treść powyższych wierszy i listów w całej pełni uwidatnia znaczną tendencję i myśli kierownicze spiskowców kroskich, postępujących wprawdzie wysoce naiwnie i nieopatrznie, lecz nadających swym dążeniom charakter szczerze patriotyczny, nacechowany prawością i szlachetnym współczuciem.

Pisma „Braci Czarnych“ wpadły, jak było do przewidzenia, w ręce policji, następnie Nowosilcowa, który „przestępców“ oddał pod sąd wojenny. Złagodzony przez w. ks. Konstantego wyrok brzmiał okrutnie: Janczewski i Witkiewicz skazani zostali na ciężkie roboty i odbywanie służby wojskowej w garnizonach orenburskich.

Wywiezienie „Braci Czarnych“ z Wilna uwiecznione zostało przez Mickiewicza we wstrząsającym opowiadaniu Sobolewskiego z trzeciej części „Dziadów“.

Niepospolite były dalsze losy Witkiewicza. Skazany na służbę w szeregach bataljonu linowego w Orsku, twierdzy na granicy Turkiestanu, w czasie pobytu na „linji orenburskiej“, zetknął się z towarzyszami niedoli wygnańczej, Suzinem i Zanem. Ostatni szczególnie polubił Witkiewicza, o czem świadczą liczne a serdeczne wzmianki w listach „Arcypromienistego“. Wolnych chwil w Orsku użył Witkiewicz na wyczenie się wschodnich języków, zwłaszcza tatarskiego, perskiego i arabskiego, w których wkrótce wielkiej nabral biegłości. W r. 1829, podczas wycieczki naukowej po Rosji azjatyckiej, zapoznał się z Witkiewiczem słynny przyrodnik Aleksander Humboldt; zdziwiony niezwykłą inteligencją młodego żołnierza, wstawił się za nim w Petersburgu u cesarza Mikołaja I. Dzięki tym zabiegom Humboldta, Witkiewicz niebawem zaliczony został do orenburskiej komisji pogranicznej, a następnie za wzorowe spełnianie obowiązków awansowany był przez gubernatora wojennego, Suchtelenę, na oficera. Następca Suchtelenę, Bazyli Perowski, człowiek ludzki i przychylnie dla naszych wygnańców usposobiony, szczególnie sobie upodobał Witkiewicza i mianował go swym adjutantem. Odtąd w ciągu lat pięciu odbywa Witkiewicz kilkakrotnie podróże do Buchary, Persji, Afganistanu, Kandahary i Kabulu, bierze udział w oblężeniu Heratu w roku 1837 przez wojska perskie, działając przytem w zupełnej niezależności od posła rosyjskiego w Persji, Simonicza. Wreszcie w roku 1837 mianowany zostaje z ramienia petersburskiego departamentu do spraw azjatyckich agentem dyplomatycznym w Kabulu.

Podróże Witkiewicza miały na celu akcję wywiadowczo-dyplomatyczną. Ważyły się podówczas na wschodzie wpływy rosyjskie i angielskie. Rosja, zagrożona przez Francję na terenie europejskim, dążyła do porozumienia się z Wielką Brytanią na kresach azjatyckich, w Europie również usiłowała nawiązać nieł porozumienia z Anglią, wszelkimi siłami utrudniając ugodę gabinetu londyńskiego z paryskim. Witkiewicz, działając samodzielnie w Kabulu, szedł na przekór tamtym zabiegom dyplomatycznym, nagle wystąpieniem zerwał układy emira Afganistanu, Dost. Mahometa, z agentem angielskim, sirem Aleksandrem Burnesem, wskutek czego omal nie wywołał tyle niepożądaną dla Rosji wojny z Anglią.

Jakie istotnie żywił Witkiewicz zamiary? Czy rozmyślnie wciągnąć usiłowal Rosję do niefortunnej dla niej wojny? Byłże zatem Wallenrodem w mundurze kozackiego atamana? Tak należy przypuszczać i taką jest tradycja, przechowywana w rodzinie. Zmarły niedawno ś. p. Stanisław Witkiewicz, bratanek Jana, w liście do niżej podpisanego, zaznacza ze słów ojca, który wiedział o tem od Zana, że „tradycja jego (t. j. Jana Witkiewicza) celów i czynów była tak żywą wśród skazanych do orenburskich bataljonów, że ci, co byli zesłani w roku

1846, bili się tam z szalonym męstwem, żeby ułatwić Rosji wepchanie się w głąb Azji aż do granic Indji i wywołać wojnę z Anglią“.

W tej nieposkromionej poniewierką wygnańczą duszy litewskiej zarzyły się jeszcze iskry domowego ognia, niepospolita głowa „Czarnego Brata“ snuła w samotni stepowej jakieś olbrzymie plany mściwych walk i bojów.

Wezwany po zerwaniu układów kabulskich do Petersburga, przybywał Witkiewicz nad Nową „strojnę, zdrowy, silny“, pełen, jak zawsze, zapału; bywał na przyjęciach u ministrów i wielkich ksiąząt, budząc wszędzie sympatję swem szczerem, ogorzałym w ogniu bitew obliczem. Takim widział go po raz ostatni Tomasz Zan.

Nazajutrz, po audjencji u ministra spraw zagranicznych, 7 maja r. 1839, znaleziono Witkiewicza w hotelu zastrzelonym, ordynans jego leżał obok z rozplataną czaszką. Departament Azjatycki ministerjum zakomunikował rodzinie zmarłego kopję notatki, rzekomo własnoręcznie przez Witkiewicza napisanej, w której ten oświadcza, iż pozbawia się życia dobrowolnie i że „wszelkie dokumenty, dotyczące podróży ostatniej“, spalił. Zagadkowa śmierć Witkiewicza, obszernie komentowana w prasie angielskiej, jest jeszcze jednym potwierdzeniem domysłów co do jego niejasnej działalności politycznej.

Ciekawa postać Witkiewicza i wyświetlenie tajemniczej jego roli w dziejowym zatargu rosyjsko-angielskim stanowi wysoce interesujący i wdzięczny temat badania historycznego.

H. Mościcki.

Więści z Rosji

— Czy cokolwiek nie przesadzili? „Riecz“ jakoby na podstawie szwedzkich obliczeń podaje, że straty państw centralnych za jeden tylko miesiąc wrzesień na froncie rosyjskim wynoszą 12 korpusów! Niemcy stracili 300 tys. ludzi, austriacy 250 tys., w tem 80 tys. wziętych do niewoli... oprócz tego 50 tys. austriaków utonęło w błotach pińskich, nie od rosyjskiego oręża. W tym samym numerze w artykule mocno skreślonym przez cenzurę (widocznie i cenzura lubi czasem miarę w bladej piszą, że opinja w Niemczech winowajcą klęsk (?) Niemców czyni Hindenburga, że armja niemiecka (po stratach powyższych i odciągnięciu sił do Serbji!) równa się sile armji rosyjskiej, rozwijającej huraganowy ogień artyleryjski.

Do tak sprzecznych wiadomości nie potrzeba komentarza. — Nie chcą rosjan i na Wołyniu. Gubernator Wołynia p. Niewierow wydał dnia 8/10 następujące obwieszczenie:

„W czasie działań wojennych, odbywających się w obrębie gubernji wołyńskiej, notowane były wypadki niedopuszczalnego, graniczącego ze zdradą stosunku do wojsk naszych ze strony pewnych warstw napływowej ludności. Wystuchawszy raportu o tem, Najjaśniejszy Pan rozkazał stosować jak najsurowsze kary względem ludności, wykazującej niechęć do wojsk naszych, równą zdradzie. Ogaszczając o tem ludności Najwyżej mi powierzonej gubernji wołyńskiej, wyzwałem do zachowania koniecznego rozsądku i uprzedzam, że wszelkie przejawy nieżyczliwości względem naszych wojsk, własną piersią broniących całej ludności, pociągną za sobą surowe kary.“

— Miasojedowie przeciwko Miasojedowowi. Petrogradzki dziennik „Riecz“ otrzymuje od rodziny Miasojedowów, zamieszkałych w rozmaitych punktach Rosji list, w którym oni gorąco protestują i publicznie oświadczają, że rodzina ich nie miała nic wspólnego, oprócz nazwiska, ze zdrajcą Miasojedowem, że pochodzi z Polski, do Rosji przybyli przed 450 laty, od tego czasu wiernie służą carowi i ojczyźnie, że przodkowie ich piastowali wysokie urzędy, np. jeden Miasojedow był posłem lwana Wasiljewicza na dworze króla polskiego Zygmunta Augusta etc. Następuje siedem podpisów: są to właściciele i właścicielki majątków, radcy dworu i inni, jest też pełniący obowiązki b. p. suwalskiego wice-gubernatora...

Widocznie powoływano się na polskie pochodzenie w celu wykazania „uczciwości“ ma w Rosji dużą wartość, tylko, że owa polskość jest w danym wypadku więcej niż wątpliwa, a dla nas bynajmniej nie zaszczytna.

— Genjalny wynalazek. „Ruskija Wiedomosti“ donoszą, że osoby płacące za bilety kolejowe złotem, korzystają z przywileju kupowania biletów nie czekając kolei. Ulga ta jest źródłem wielkiego dochodu dla panów, którzy sprzedają oczekującym w sznurze osób złote 5 rub. za 8 w papierach. Ale szczyt genialności polega na tem, że gdy 5 rub. trafi do kasy, znów się znajduje w rękach wspólnika spekulanta, „Russkaja smiekałka“ ma pole do popisu, nie może jednak wyjść poza ramy łapownictwa.

— Życie w Rydze. „Riecz“ pisze o życiu w Rydze: „Policja konfiskuje nagromadzone przez spekulantów towary, następnie je sprzedaje, lecz wiele osób odchodzi po paru godzinach wyczekiwania z próżnymi rękami. Brak masła, jaj, mleka, chleba, wieprzowiny. Chłopi do miasta produktów nie dowożą, wołą sprzedawcą w innych miejscowościach drożej—czekają na lepsze ceny cennika. Na zakupy gospodynie muszą chodzić po parę wiorst za miasto. Przyczyna braku tych produktów tkwi nie tylko w chęci zysków chłopstwa, lecz też wynika z tego, że i na wsi ich brak. Cały powiat ryski przepelniony jest zbiegami z Kurlandji i nadźwinińskich miejscowości, którzy spowodowali głód. Ludzie żywią się przeważnie kartoflami, co ujemnie wpływa na stan zdrowia. Różne organizacje starają się ulżyć ludności,—założono parę punktów wydających posiłek. Największą czynność rozwinięto Łotewskie Towarzystwo, jednak dola zbiegów jest bardzo ciężka. Na zebraniach różnych towarzystw uchwalono zwrócić się o pomoc do rządu; wnieść petycję do Dumy; starać się o zmniejszenie ilości zbiegów i o kierownictwo całą akcją.

Z powodu bardzo wielkiej ilości wypadków zatrucia spirytusem denaturowanym, władze obostrzyły warunki sprzedaży spirytusu. Obecnie ilość wypadków zatrucia znacznie się zmniejszyła.—Niema dnia pogodnego, w którymby aeroplany niemieckie nie składały swoich wizyt wraz z bombami“.

Jak wojuje Czarnogóra

Jeden z korespondentów niemieckich w ten sposób opisuje udział czarnogórców w wojnie i ich sposób wojowania:

Tak, prowadzimy także wojnę z Czarnogorą. Jest to niezwykła i nadzwyczaj ciekawa wojna. Siła zbrojna Nikity wynosi około 25.000 żołnierzy. Jest to wojsko regularne i nieregularne, tj. mężczyźni walczący w bandach, tzw. czetach. Armja regularna dzieli się na bataljony i brygady; większych formacji nie ma. Naczelnym dowódcą, kapitekomandor, to są szarże odpowiadające u nas szarży podporucznika, porucznika, kapitana i majora. Generałów mają czarnogórcy masami. Głównowodzący nazywa się Vukotios, dowódcami odcinków są: Martinowicz, Jako, Adrios i Vosrogios. Następcy tronu ks. Danilo i arcyks. Mirko są zagranicą. Ks. Piotr jest komendantem odcinka w Budna.

Artylerji mają niewiele. Na Protagos, Bolaj, Bestwiringrad i Łowczen mają lekkie i ciężkie działa, pochodzenia rosyjskiego, francuskiego i włoskiego. Jeszcze przed wojną włoską posługiwali się działami włoskimi. Używają karabinów repetierowych. Ekwipunek żołnierski otrzymali od francuzów. Jest także w Czarnogórze kilku oficerów francuskich. Francja krwawi się także w czarnogórskich skałach. Poza tem czwórporozumienie Czarnogórze daje bardzo mało. Włochy nic nie dają. To też czarnogórcy są oburzeni na królową włoską Helenę (córkę Nikity). Tak ona jak i czwórporozumienie są tam niepopularne.

W okolicy Nikisza i w kilku innych okolicach panuje wielka nędza Niema tam chleba a jaracze, jak czarnogórcy nazywają swe swojskie owce, zostały już w większej części spotrzebowane. Tylko w dolinie Nadole można znaleźć jeszcze owce.

Pieniądzy czarnogórcy już nie dostają. Nie wyplacają też żołdu żołnierzom. Czwórporozumienie opuściło biedny, mały kraik. Coraz bardziej zagraża tam głód i nędza, a pomoc nie przychodzi. (Według ostatnich wiadomości Francja miała przyznać Czarnogórze nową zaliczkę w sumie 1 i pół miljonu franków). Król Nikita kazał rozlepić w Nikiszu plakaty, że każda rodzina musi się sama wyżywić, ponieważ król nie ma już pieniędzy; wydał również rozkaz, aby żołnierze nie strzelali, jeżeli nieprzyjaciel nie strzela.

Junacy, tj. bohaterowie czarnogórscy nie są, według naszych pojęć, dobrymi żołnierzami. Za zasłona są dzielni. Jeżeli otoczą kogo, są nieubłagani aż do okrucieństwa, lecz atakują niechętnie. Walki wręcz nie przyjmują, a do szturmów szli w ciągu całej wojny może kilka razy.

Wojna w Czarnogórze jest niebezpieczną i nużącą, ciągle grozi podstęp. To na skrzydle, to znów na tyłach pojawiają się czarnogórcy. Niema spoczynku nocnego. Granaty ręczne, patrole przerywają spokój. Cały naród prowadzi bowiem wojnę; 14-letni dorostek i 60 letni starzec walczą obok siebie. Kobiety donoszą amunicję, unoszą rannych, starszki przynoszą prowianty dla swych dzieci a na eksponowanych strażnicach uwiązują psy swojskie jako straż.

Czarnogórcy początkowo dyslokowali swe wojska. Miało to złe następstwa. Przedewszystkiem protestowały przeciw temu ko bie ty. Teraz każdy oddział walczy możliwie w pobliżu swych wiosek, co ułatwia prowiantowanie i umożliwia życie rodzinne. Za największą hańbę uważają czarnogórcy niewolę. To też swych rannych i zabitych unoszą ze sobą. Żołnierze nie poddają się, raczej umierają, wierząc w to, że w Austrii kaleczą jeńców i na tej podstawie czarnogórcy okaleczyli wielu jeńców austriackich. Wielu jeńców austriackich ulokowali w Nikiszu i Cetynji. Jeńcom odebrano buty i mundur. Nikita odwiedził jeńców w Nikiszu i podarował im 20 par butów (prawdziwie królewski dar jak na Czarnogórze.)

Początkowo podejmowali czarnogórcy większe akcje, prowadzili ofensywę, chcieli wyswobodzić Hercegowinę i ze zdumiewającą szybkością atakowali to tu, to tam, aż zebrały się wojska austriackie, które im zadały znaczne straty.

Na lotników nieprzyjacielskich, pociski świetlne i reflektory są bardzo źli, nazywając je „komedją szwabską“.

W Czarnogórze od dwóch miesięcy padają deszcze. Szaleje siroko i bora a port w Antiwari jest pusty. Parowiec Nikity został zatopiony, a przez San Giovanni di Medua czwórporozumienie nic nie przysyła. To też nędza w Czarnogórze wzrasta i jeżeli serbowie zechcą się tam cofnąć, to wygłodnieją. Nikita nie chce poświęcić swego kraju i swego ludu dla serbskiej sprawy.